

Joanna Staszewska

Ludzkie historie poprzez przedmioty : refleksje na temat antropologii rzeczy

Tematy z Szewskiej nr 1(17), 24-35

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

LUDZKIE HISTORIE POPRZEZ PRZEDMIOTY – REFLEKSJE NA TEMAT ANTROPOLOGII RZECZY

Joanna Staszewska | Wrocław

ABSTRAKT

Artykuł przybliży fragment historii młodego mężczyzny opowiedzianej poprzez ważne dla niego przedmioty. Wspólnie zastanawiamy się nad tym, w jaki sposób rzeczy zdobywają i tracą znaczenia, zyskują wartość emocjonalną oraz symboliczną lub ją tracą. Jest to próba przedstawienia, w jaki sposób rzeczy mediują pomiędzy tym, co materialne i społeczne, jak są używane oraz jakie znaczenia są im przypisywane. Ważnym aspektem tych rozważań jest pokazanie, jak istotna w poznawaniu i rozumieniu ludzkich działań jest strefa codzienności, jak również przedmioty współtworzące ją, a także to, w jaki sposób codzienny kontakt z tymi artefaktami kształtuje tożsamość oraz indywidualną i kulturową pamięć.

słowa kluczowe: mówienie poprzez rzeczy, wspomnienia, tożsamość

*Możesz mnie poznać, nie zaznasz mnie nigdy.
Całą powierzchnią zwracam się ku tobie,
a całym wnętrzem leżę odwrócony!*

O antropologii rzeczy

Żyjąc w codzienności, na swój sposób porządkujemy ją w naszych umysłach oraz przyzwyczajamy się do pewnego jej pojmowania. Codziennosc jako powszechność staje się próbą identyfikowania tego, co

¹» W. Szyborska, *Rozmowa z kamieniem*, [w:] *Taż, Wiersze wybrane*, Kraków: Wydawnictwo a5, 2006, s. 109.

wyobrażone, poprzez to, co wydaje nam się znane. Jednak będąc w niej zanurzonymi, nie do końca potrafimy wychylić głowę i powiedzieć, czym owa codzienność jest i w jaki sposób ją konstruujemy². Ważnym aspektem tych rozważań jest dostrzeżenie, jak istotna w poznawaniu i rozumieniu ludzkich działań jest sfera codzienności, jak również zainteresowanie obiektami ją współtworzącymi. Przedmioty stanowią bowiem integralną część naszego świata i to nimi jesteśmy otoczeni od najmłodszych lat, nimi uczymy się posługiwać oraz funkcjonować wśród nich. Osobista historia interakcji z rzeczami jest kształtowana poprzez ich fizyczne właściwości oraz sposoby zmysłowego pojmowania. W ten sposób codzienny kontakt z przedmiotami kształtuje indywidualną i kulturową pamięć. Zwraca na to uwagę Tomasz Rakowski, pisząc:

Związek człowieka i rzeczy jest bowiem wyjątkowo skomplikowany, prowokuje do trudnych pytań, a problemy poznawcze i metodologiczne z nimi związane wyłaniają się w centrach najtrwalszych tradycji naukowych³.

Przedmioty te, jak również stosunek człowieka do nich i ludzka relacja w stosunku do materialności oraz sfery symbolicznej, pozostają w kręgu zainteresowań jednego z nurtów nauki, jakim jest antropologia rzeczy. Założenie metodologiczne, które rozumiem tutaj jako „myślenie poprzez rzecz” (*think through things*) sięga sposobu rozumienia człowieka, który w oderwaniu od przedmiotów, jakimi się posługuje, nie może zostać zrozumiany albo rozumiany bywa jedynie częściowo. W procesie poznania uwzględnia się wielość relacji człowieka z różnego rodzaju bytami, traktując je jako poddane, a jednocześnie jemu przeciwstawne. Dotyczy to zarówno tych powstałych w procesach naturalnych, bez ingerencji człowieka, jak również tych wytworzonych przez niego. Powrót do rzeczy oparty jest na założeniu epistemologicznym, aby zwrócić się w stronę tego, co nie-ludzkie (*turn to non-human*) oraz tego, co materialne (*turn to materiality*). Jak wskazuje Ewa Domańska: „Jeśli XIX wiek był wiekiem faktów, XX – wiekiem interpretacji, to XXI może okazać się stuleciem śladów interesujących zwłaszcza w ich aspekcie materialnym”⁵.

Antropologia rzeczy powołana została jako świadectwo drogi, która oddala się od wyizolowanych, fizycznych przedmiotów, prowadząc w kierunku rzeczy widzialnych, będących „w ścisłym związku z człowiekiem”⁶. Oznacza to, że przedmioty nie tylko utrwalają złożone systemy interakcji pomiędzy jednostkami, umiejętność, wiedzę, tradycję, ale również, że używanie ich stanowi powszechną formę

² M. Martyniuk, *Mariaż codzienności z niecodziennością. W kręgu definicyjnych ujęć*, „Forum Oświatowe” 2011, nr 2 (45), s. 42.

³ T. Rakowski, *Antropologia rzeczy: wprowadzenie*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 5.

⁴ A. Henare, M. Hoolbrad, S. Wastell (red.), *Thinking Through Things: theorizing artefacts ethnographically*, New York: Routledge, 2007.

⁵ E. Domańska, *Historia egzystencjalna: krytyczne studium narratywizmu i humanistyki zaangażowanej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2012, s. 81.

⁶ O. Kwiatkowska, A. Kola, *O przywróceniu zachwianej równowagi w refleksji antropologicznej. Głos podwójny w sprawie przedmiotów*, [w:] M. Brocki, K. Górny, W. Kuligowski (red.), *Kultura profesjonalna etnologów w Polsce*, Wrocław: Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Wrocławskiego, 2006, s. 127–146.

uczestnictwa w życiu społecznym. Perspektywa ta zmierza do wypowiedziania się o kulturze „poprzez rzeczy”. Różne natomiast mogą być sposoby rozumienia roli i funkcji przedmiotów w konstruowaniu antropologicznej wiedzy o świecie. Powracając do słów Ewy Domańskiej:

Nie są już one postrzegane negatywnie jako zagrażające człowiekowi bytu, lecz pozytywnie – jako współtwórcy ludzkiej tożsamości. [...] W biograficznym podejściu rzeczy mają materialną tożsamość (*material identity*), a czasami wiele tożsamości, które zmieniają się w czasie wraz ze zmianą kontekstu; mają swoje życie, które zaczyna się od punktu a, a kończy na b; w tym życiu coś im się przydarza. Przedmiot nie jest już zatem „innym podrzędnym” (*subaltern other*), a staje się pełnoprawnym uczestnikiem procesu tworzenia rzeczywistości⁷.

W ujęciu antropologicznym przedmioty, z jednej strony, postrzegane są jako tekst, którego treść można odczytać. Tak jak eksponaty, zza szyby przedstawiają historię swojej kultury i są oglądane. Z drugiej zaś strony, czemuś służą. To poprzez ich użycie, ucieleśnione i sensoryczne doświadczenie, możemy poznać rzeczywiste (prze)znaczenie rzeczy. W podanym kontekście badany jest nie tyle przedmiot w użyciu, ile całe doświadczenie „używania” wraz z osobami w nie zaangażowanymi. Przywołując słowa Dawida Kobiątki:

Zasadniczo można badać przedmioty w kategoriach biograficznych z dwóch perspektyw: albo podejmując się problemy skupiające się na wydarzeniach z dalekiej przeszłości, albo zauważa się, że moment odkrycia artefaktu przez człowieka jest kolejnym etapem, równie ważnym, jak te z przeszłości⁸.

W etnograficznych badaniach terenowych niezwykle ważna jest nie tylko zdolność opisania, analizowania i interpretacji, ale również refleksja nad badaną rzeczywistością. W relacji ludzi i rzeczy, te ostatnie funkcjonują jako elementy historii, których wysłuchujemy. Dostrzeżenie potrzeby bliższego kontaktu badacza z „rzeczywistością” oraz „konkretem” powoduje chęć przekroczenia tekstu i języka oraz osadzenia poznania naukowego w codzienności i doświadczeniu materialności. Podążając za Ewą Domańską, ważne jest, aby podkreślić, że „ludzkie interpretacje rzeczywistości nie powinny być rozumiane wyłącznie w terminach tekstualnych i lingwistycznych struktur, ale również w kategoriach mediowania przez artefakty”⁹. W ujęciu podzielam założenie, o którym piszą Monika Romanovska i Katarzyna Majbroda, charakteryzując cel refleksji podejmowanej w ramach antropologii zwróconej ku rzeczom:

Bliskie jest nam rozumienie badań skoncentrowanych na biografiami przedmiotów, które są istotne dla tworzenia i podtrzymywania związków społecznych, stanowiąc istotne komponenty rozumienia

⁷ E. Domańska, *Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 14.

⁸ D. Kobiątki, *Z życia dwóch naszyjników: problemy biograficznego podejścia do rzeczy*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 204.

⁹ E. Domańska, *The return to things*, „Archaeologia Polona” 2006, t. 44, s. 175.

jednostek, pomagając im w ukorzeniu własnej tożsamości. Tym samym historie przedmiotów są dla nas o tyle ciekawe, o ile pomagają nam zrozumieć procesualność i relacyjność funkcjonowania ludzi i rzeczy w codzienności konkretnej rzeczywistości społeczno-kulturowej¹⁰.

Badania zwrócone w stronę codziennych praktyk społeczno-kulturowych powinny zostać osadzone w kategorii relacyjności ludzi i rzeczy tak, aby mogły wybrzmieć opowieści o historii, doświadczeniach, zdarzeniach i wartościach, które nie ograniczą się jedynie do praktyk językowych, a dzięki tym opowieściom mają szansę stać się słyszalne.

O pasji, dwóch drogach do celu i wykopaliskach na strychu

Świat rzeczy, podobnie jak rzeczywistość człowieka, ulega nieustannej transformacji. Przedmioty nie trwają wiecznie i podlegają wpływowi czasu. Zdobywają i tracą znaczenia, zyskują wartość emocjonalną oraz symboliczną lub ją tracą. Zarówno zmiany cywilizacyjne, jak również kulturowe powodują zmiany wartości tych rzeczy. Dostrzegając ważną rolę, zarówno w potocznym, jak i naukowym poznaniu pozaludzkich elementów, staram się zwrócić w stronę perspektywy pozwalającej zobaczyć historię młodego mężczyzny poprzez ważne dla niego przedmioty i praktyki ich wytwarzania. Są to mikrohistorie, wątki biograficzne lub pojedyncze wspomnienia, które dotyczą różnych aspektów Jego życia. Wspólnie zastanawiamy się nad tym, w jaki sposób rzeczy mediują pomiędzy tym, co materialne i społeczne, jak są używane oraz jakie znaczenia są im przypisywane.

„Dlaczego akurat te przedmioty są dla Ciebie ważne?“, pytam z nieśmiałością, nie do końca wiedząc, jak potoczy się nasza rozmowa. Edwin wyciąga z kieszeni spodni szczyryk i odpowiada, że są użyteczne. Tak zaczyna swoją opowieść:

Tego używam do wszystkiego właściwie. Cięcia papieru, nawet kable można tym ciąć, po paznokcie (śmiech). Wiesz, jest mały. Nawet jak nie mam go ze sobą, to mam go ze sobą. A historia była taka, to Ci powtórzę. . . Tak wyliczyłem dzisiaj, że 114 lat temu postawiono podłogę u mnie w domu, a nie wiadomo jeszcze jak stary jest dom. Przyjechali Niemcy. . . dom jest poniemiecki, a oni przyjeżdżali co roku. . . ja wtedy byłem zbuntowany, bo krążył taki stereotyp Niemca, który rozdaje cukierki. Wtedy właśnie przynieśli to, łyżkę do butów i jeszcze coś. . . ale to nieważne. To tak leżało na strychu, leżało. . . Kiedy dorosłem, zacząłem potrzebować narzędzi, a to jest idealne. Już tyle lat to mam.

Wszystko to, co przywozili Niemcy wraz z innymi rzeczami już nieużywanymi leżało na strychu i czekało na ponowne odnalezienie. Edwin wspomina, że swoje dzieciństwo pamięta przez pryzmat sprzątania

¹⁰» K. Majbroda, M. Romanowska, *Arachne w Trokach. Tkanie, wiązanie i łączenie nici, narracji oraz losów kobiecych*, [w:] M. Sikora, P. Oleksy (red.), *Wileńszczyzna. Przedmioty – opowieści – refleksje*, Bydgoszcz: Epigram, 2012, s. 113.



na strychu i tam właśnie: „takie rzeczy się znajdowało... to było jak wykopaliska”. Często nie wiedział, czym jest dany przedmiot do czasu, gdy nie zapytał rodziców. Wtedy też, przypominali sobie historie z dawnych lat i opowiadali o nich, jakby wydarzyły się wczoraj.

Wspomniana łyżka do butów, znajdująca się w niemieckiej paczce, również jest bardzo praktyczna. Używa jej, zakładając swoje ulubione (choć bardzo sztywne) trampki, przez które pozdzierał palce. To właśnie wtedy: „zacząłem... nauczyłem się jej używać”. Dobrze ściąga się nią również opony, o czym mówi: „dwie czynności w jednej rzeczy, to jest wymarzony stan”.



Inny ważny przedmiot znalazł w szufladzie: „rzadko go noszę, bo nie zawsze chodzi. Jest dziadka... bardzo długo leżał w szufladzie. Bo ja go z nim nie pamiętam. A on go miał jeszcze... obliczyłem, że może mieć... sześćdziesiąt lat. Stary jest, pasek jest już zerwany... ale podoba mi się”. Zegarek, bo o nim mowa, wyszukany został przy pomocy babci: „często mi mówiła, żebym zajrzał do szuflady... ona ciągle myśli, że mam dwanaście lat... chociaż według niej, wszyscy mają dwanaście lat (śmiech)”.

Edwin prowadzi swoją historię, wplatając wątek czteropokoleniowej rodziny i obrazu dziadka, który przechowuje w pamięci: „mało mówił, nigdy się nie denerwował. . . , to jest człowiek, którego nigdy nie widziałem zdenerwowanego. Ostoja spokoju. Jedyne na co się denerwował, ale to tylko wtedy, denerwował się, gdy oglądał politykę w telewizji (śmiech)”.



W wypowiedzi Edwina pojawia się w pewnym momencie wątek pamiętek:

Jestem uczulony na pamiętki. Tak dzisiaj pomyślałem; pamiętki leżą. . . , jeżeli już jakieś są, leżą głęboko schowane u mnie w domu, bo jeszcze ich nie wyrzuciłem na przykład. Lubię mieć rzeczy z różnych miejsc i parę takich mam. Ale rzeczy, które są przydatne, a nie takie, które będą się kurzyły na półce. Kiedyś tak miałem. W domu rodzinnym, moi rodzice mieli takie kąciki i ja też taki miałem, ale nie lubiłem go sprzątać (śmiech). Ale to też się zmieniło. . . Teraz jak mieszkam w tej klitce swojej, to tak się pakuję w jedną walizkę.

– Z całym swoim dobytkiem? (śmiech)

– Tak. . . to jest fajne. Może teraz jednak dwie, bo mam maszynę do szycia, ale. . . poza tym. . .

Z biegiem lat przedmioty utraciły swoją transparentność, przestały wtapiać się w przestrzeń domu i stopniowo nabierały dla Niego nowych znaczeń. Widok określonej rzeczy, wyciągnięcie jej ze strychu, odnalezienie w szufladzie uruchamiały zwykle tryb pamięci, który porządkował opowieść i scalał. Mówi o tym: „mam w głowie mnóstwo takich rzeczy, które jak wpadną mi w ręce, to już dokładnie wiem, co z nimi zrobić. Czasami rysuję to, żeby nie zapomnieć”. Taką świadomość rzeczy wyniósł z domu. Przyznaje, że nie ma innego miejsca, z którego mógłby. Jego tato zawsze wszystko robił sam:

Sam zrobił właściwie cały dom. Nauczył się robić schody, rozbierać piece, stawiać piece, ściągając dachy. Może on to wszystko umiał wcześniej, nie wiem. . . tajemnica (śmiech). A może jest po prostu geniuszem (śmiech). Nie uczył się tego, pracował wcześniej w różnych miejscach: przez pewien czas w hucie, później miał zakład krawiecki, a w międzyczasie robił dom.

Edwin również podpatrywał podczas prac swoich braci i jak sam mówi, był w nich zapatrzony. Chciał odtworzyć to, co mieli bracia, dlatego zajęł się tworzeniem na małą skalę, czego początków upatruje przy drewnianych szaławkach na ryby. W opowieści dodaje: „tylko wtedy to chodziło o rzecz. . . tak naprawdę nie wiem, o co chodziło. . . nie pamiętam, byłem mały”. Niedawno nauczył się spojżenia na niektóre materiały jak na surowiec i traktuje je jako narzędzia. Dzięki temu docenia, jak ważne jest posiadanie dobrych narzędzi. To szczyrak był pierwszą rzeczą, która rozpoczęła u Niego okres gromadzenia, ale również robienia dokładnie takich narzędzi, jakich potrzebuje. Jest to wstęp do rozmowy o kajetach. Dlaczego ten, który akurat ma przy sobie jest ważny?

Dlatego jest ważny [wyciąga z kieszeni – przyp. J.S.], że mam go w kieszeni. Ten jest przełomowy. Zaczęło się od takiego zwykłego A5, kiedy nosiłem plecak. Jeszcze w liceum zacząłem je robić, to miałem taki. Nie zależało mi na wymiarze i nic mnie nie obchodziło. Teraz się zaczął jakiś taki ruch minimalistyczny. A5, a później takie różne, lepsze i gorsze rozmiary, a teraz wynalazłem taki mały. Może być jeszcze wymieniany, więc nie ma problemu. Teraz to już w ogóle zostaną przy tym, bo mam go w kieszeni, nie muszę mieć żadnych toreb, worków, plecaków.

Ten pierwszy, A5, oklejony był czarną taśmą izolacyjną. Śmiejąc się, mówi, że wyglądał jak brewiarz. Mocny, gruby, na gumkę. . . Jego osobista księga. Z czasem zmieniały się rozmiary. Drugi był ze znaczkami, a pomysł podkraść koleżce. Później było już koło, trójkąt. Teraz, gdy pracuje, wszystkie służą jako element dociskający. Jak sam mówi: „Jak coś kleję, to kładę je wszystkie. To jest pamiątka właśnie”.

Kajet, który ma przy sobie rozpoczyna również opowieść o tym, że kiedyś pisał. Jeszcze gdy studio wał na filologii polskiej, w kajetach pojawiały się wiersze, a sam określa się mianem „niespełnionego artysty”. Szkicował również ręce, a wcześniej, zafascynowany dwudziestolecie – abstrakcje. Teraz robi to już rzadziej. W kajecie jest również kalendarz, który „jest centrum dowodzenia. . . raz, że zapomniałbym o wszystkim, a dwa, że mogę zaplanować”. Jak mówi: „wolę spontanicznie planować. Tak, że nie wiem, co będzie, ale sobie to zapiszę”. Jednak najważniejszym z powodów, dla którego zawsze ma go przy sobie, jest to, że oprawiony jest w portfel Jego taty:

Kiedyś męskie portfele tak wyglądały. Trochę się różni od tych nowoczesnych. Nie ma przesadnie dużo przegródek, tak w sam raz. Był zalany atramentem od środka jeszcze. Z początku wydawało mi się, że będzie dużo za mały. . . , a jest idealny. Jeszcze wszystko się samo zrobiło, bo ja już wcześniej zrobiłem taki [wkład z kartkami – przyp. J.S.]. Zobacz, jak pasuje (śmiej).

- A kiedy Twój tato go używał?
- Mniej więcej w moim wieku. . . , ale już go nie pamiętał. Leżał na strychu. [. . .] Moja mama pamiętała, że to jest portfel. Tata już nie.
- A dlaczego to Twoja mama pamiętała?
- Poznała go wtedy. . . tak! To tak było.



Przyznaje, że nie chciałby nosić niczego innego – zwykłej, kupionej rzeczy. Opowieść ta jest wielogłosowa, spleciona z różnych fragmentów. Miejscami rwie się, gubiąc wątek, powracając do innych wydarzeń i w jednej chwili przychodzi czas na kostkę introligatorską.

To jest takie proste narzędzie. Takie wiesz. . . od małą zapożyczone (śmiesz), a jak wszystko ułatwia. [. . .] Gięcie papieru. . . , pracę przede wszystkim. Tak o tym myślę. . . , już tak myślę, że to wychodzi poza obszar własnych potrzeb, tylko i wyłącznie moich”.



Na pytanie, czy cieszy się z tego, że praca, z lekkim uśmiechem odpowiada, że cieszyłby się, gdyby to tylko tak trzeba było pracować, gdyby musiał robić tylko to, ale robić dobrze. W międzyczasie pojawia się wzmianka o pierwszym milionie, który się kradnie i o tym, że mało jest takich ludzi, którzy od razu zaczęli robić to, czym zajmują się obecnie. Historię o wyginaczu do papieru przekształcił na: „taką począcą. . . , to była ostatnia rzecz, którą kupiłem, tak. . . tak głupio. Szukałem sklepu i po prostu szedłem. . . , kupiłem bez orientowania się, bo są różne kształty, materiały, różne ceny. . . , a tu po prostu poszedłem do sklepu. . . i przepłaciłem”.

W pewnej chwili przypomina sobie:

Właśnie, jest jeszcze rower! Nie ma jakiejś całej hierarchii wśród tych przedmiotów, ale rower jest na pewno ważny. Chciałem kupić, ale go dostałem. Przerobiłem trochę. Ściągnąłem z niego wszystkie dodatki. Naoliwiony jest, wypiękniony. Właściwie trudno się mówi o nim, jako o przedmiocie. . . , to jest styl życia. Dużo się zmieniło. . . , od roweru zaczęło się pozytywniejsze życie. Męczyło mnie strasznie przemieszczanie się po mieście, zabierało zawsze tak dużo czasu.

Zaczął od listopada, ale czuje, jakby poruszał się nam nim od zawsze. Od zawsze marzył również o podrózach, ale zwykle wszystko odkładał na później. Rower stoi teraz obok łóżka, a Edwin śmieje się, mówiąc: „teraz nawet śpię z rowerem”. Gdy byli mały, bardzo nie lubił kolorowych koralików, które znajdują się na wielu dziecięcych rowerach. Jednak zawsze zakładał je, żeby później ściągnąć. Jak sam podkreśla:

„chyba chodziło o samą czynność robienia czegoś przy rowerze. Już jak byłem taki mały! Lubiłem siedzieć i coś robić. Teraz też, jak mam coś dokręcić, to siedzę. . . , patrzę. . . , oglądam. . . , czyszczę. . . , łańchuch przetrę (śmiech)”.

Cała nasza rozmowa skupiona wokół przedmiotów prowadzi do zdania, które wypowiada już na samym końcu: „najważniejsze jest, że znalazłem to, w czym jestem dobry”. We własnej pracy upatruje realizacji filozofii życia, wedle której, do jednego celu prowadzą dwie drogi. Jak mówi: „albo coś kupisz, albo coś zrobisz”. W pierwszym przypadku trzeba mieć więcej pieniędzy, w drugim czasu. To, czym zajmuje się na co dzień zmieniało się, a jednocześnie pozwalało Mu oderwać się od codzienności. Zauważa, że są „mistrzowie”, którzy wykonują coś lepiej niż maszyny, ale teraz to tym drugim się ufa. Dopuszcza: „rękodzieło traktuje się tak po macoszemu. . . , ładne, kupię, że może historia, ale nie wiem, czy tyle ludzi, ile powinno, naprawdę docenia jakości i to, że ktoś robi coś z pasją”. Uważa, że lepiej robić coś z pasją bez umiejętności, niż z umiejętnościami w oderwaniu od pasji. Dlaczego? Odpowiada: „wszystko wokół odziera cię z przyjemności, to dlaczego samemu się odzierać? Jeśli coś się lubi robić i może się robić, to trzeba to robić (śmiech)”. Na przestrzeni ostatnich lat bardzo się zmienił i to również przedmioty, którymi się otacza, pozwoliły Mu tej przemiany dokonać. Wspomina o tym, mówiąc: „choćby gdybym wtedy [w okresie dorastania – przyp. J.S.] rozumiał tyle, co teraz. . . , żeby szanować je [narzędzia – przyp. J.S.] i wiedzieć, jak ich używać. Co tak naprawdę jest niezbędne, a co jest dodatkiem. Czymś, co nawet ogranicza”.

Żadna z rzeczy nie może być niezastąpiona, ale może być przemyślana. Nie lubi przywiązywać się do przedmiotów, ale jednocześnie są one nieodłączną częścią Jego codzienności i może właśnie dlatego chętnie otacza się „takimi bliskimi przedmiotami”. Tworząc kajety czuje, że zostawia część siebie w różnych miejscach i bardzo ważne jest dla Niego to, dla kogo powstaje dana rzecz. Przez ich podróżowanie istnieje gdzieś odnośnik do tego, czym się zajmuje, a wszystko jest siecią drobnych, ale często bardzo ważnych połączeń. Powoduje to, że wszystkie rzeczy, które są blisko Niego, „nie mają swojego miejsca, tylko zawsze są na swoim miejscu”.

Jedną z ważniejszych opozycji, którymi posługujemy się na co dzień, aby zdefiniować, kim jesteśmy i określić naszą pozycję w świecie, jest opozycja ludzie – rzeczy. Wyraża ona zarówno różnice pomiędzy tworzącymi ją elementami, jak i ich nierozzerwalny związek. Specyfika ludzkiego odnajdywania się w rzeczywistości jest oparta na posługiwaniu się człowiekiem wytworzonymi przez niego narzędziami. Na poziomie jednostkowym rzeczy wielokrotnie przypominają nam o tym, co czyni nas ludźmi. Jest to nie tylko zdolność kontrolowania środowiska i podporządkowywania go sobie, ale również ludzka ułomność i niedoskonałość. Pierwszy z aspektów znajduje swój wyraz w ogromie i złożoności świata, kreowanego przez nas; o drugim przypominają nam obiekty, wymykające się spod naszej kontroli, które czasem nas zawiodą lub których nie jesteśmy w stanie okiełznać. W miejscu, w którym pojawiają się ludzie i ich emocje związane z danymi przeżyciami, nie wszystko podlega prostym wyjaśnieniom. W dążeniu do tego, by poddać wspomniane stany refleksji, wspomnieniom czy dyskusji, rzeczy mogą stać się rodzajem



„cichego języka”, uruchamiającego zbiór nieznanych skojarzeń i kontekstów. W zetknięciu z ludzkimi doświadczeniami przedmioty stają się świadectwem pamięci i działają na zasadzie nośnika naszych emocji, przypominają o przeszłości i wspomnieniach, które są częścią naszej tożsamości.

Literatura

Domańska E., *Historia egzystencjalna: krytyczne studium narratywizmu i humanistyki zaangażowanej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2012.

Domańska E., *Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 9–21.

Domańska E., *The return to things*, „Archaeologia Polona” 2006, t. 44, s. 171–185.

Gosden C., Marshall Y., *The Cultural Biography of Objects*, „World Archaeology” 1999, nr 2 (31), s. 169–178.

Henare A., Hoolbrad M., Wastell S. (red.), *Thinking Through Things: theorizing artefacts ethnographically*, New York: Routledge, 2007.

Kobiąłka D., *Z życia dwóch naszyjników: problemy biograficznego podejścia do rzeczy*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 201–216.

Kwiatkowska O., Kola A., *O przywróceniu zachwianej równowagi w refleksji antropologicznej. Głos podwójny w sprawie przedmiotów*, [w:] M. Brocki, K. Górny, W. Kuligowski (red.), *Kultura profesjonalna etnologów w Polsce*, Wrocław: Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej, 2006, s. 127–146.

Martyniuk M., *Mariaż codzienności z niecodziennością. W kręgu definicyjnych ujęć*, „Forum Oświatowe” 2011, nr 2 (45), s. 41–55.

Rakowski T., *Antropologia rzeczy: wprowadzenie*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 5–8.

Romanowska M., Majbroda K., *Arachne w Trokach. Tkanie, wiązanie i łączenie nici, narracji oraz losów kobiecych*, [w:] M. Sikora, P. Oleksy (red.), *Wileńszczyzna. Przedmioty – opowieści – refleksje*, Bydgoszcz: Epigram, 2012, s. 110–134.

Szyborska W., *Rozmowa z kamieniem*, [w:] Taż, *Wiersze wybrane*, Kraków: Wydawnictwo a5, 2006.

Joanna Staszewska

Była studentka studiów licencjackich Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Wrocławskiego; obecnie pracownik Teatru Muzycznego Capitol we Wrocławiu. Zaangażowana w projekty społeczne na wrocławskich podwórkach. Uważa, że podstawowe ujęcie działań opiera się na zgodzie, szacunku, dokładności i zaangażowaniu oraz zobowiązuje do czegoś więcej ponad czysto poznawcze cele. Bardzo ważnym obowiązkiem jest wtedy szczególna ostrożność i nieustanne, krytyczne reinterpretowanie własnego myślenia oraz każdorazowe dokonywanie indywidualnych rozstrzygnięć.

SUMMARY

Human stories through things – reflection on the anthropology of objects

The article presents part of the story of a young man through the objects which are important to him. We reflect together on how things gain and lose meanings, emotional and symbolic value. This is an attempt to present, how objects mediate between what is material and social, how they are used and what meanings are assigned to them. An important aspect of these considerations is to show, how important is our everyday life in learning and understanding of human functioning, as well as things contribute to it and how daily contact with these objects, shapes identity and individual and cultural memory.

Keywords: talking thorough things, memories, identity
